

JERZY SZYMIK  
Katowice – Lublin

## QUAESTIO RESURRECTIONIS Miłosz, ekumenizm, literatura

„Dla nas, prezbiterian, katolików, luteranów.  
Słodko w ławce kościelnej śpiewać z innymi”  
(Cz. Miłosz, Wykład V)

### 1.

Już pod koniec lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku, polscy literaturoznawcy zwracali uwagę na tzw. „komponent ekumeniczny” jako na istotny element poprawnej hermeneutyki tekstu literackiego. Literatura piękna, powstała w kręgu kultury atlantyckiej zawiera w sobie sporo treści sakralnych, religijnych, teologicznych, ale ich pełne odczytanie domaga się wyjścia poza konfesyjne zawężenie. To, co specyficznie chrześcijańskie a obecne w tym typie *belles lettres* potrzebuje – w lekturze i interpretacji – narzędzi ekumenicznych, czyli takich, które pozwalają dotrzeć do tego, co w chrześcijaństwie najszersze (bo nie podzielone) i najważniejsze (bo stanowiące nie okrojone sedno).

Pisał Jan Błoński na początku lat osiemdziesiątych:

„(...) słowo: ekumenizm. Do czego może nam być ono w tej sprawie przydatne? Myślę najpierw – tu użyć trzeba liczby pojedynczej – że bardzo mało wiem o historii, bardzo mało o chrześcijaństwie. Kiedy przyszło mi do głowy, aby napisać o Sępie Szarzyńskim (...), ufałem wyniesionemu z podręczników – i z lekcji religii, niestety – przekonaniu, że reformacja była w istocie momentem zeświecczenia kontynentu i że rozbudzenia żarliwości religijnej należało szukać u katolików. Po przeczytaniu paru książek mądrzejszych od *Narodzin nowoczesnej filozofii człowieka* uprzytomniłem sobie, że było akurat odwrotnie. Pomyłka ta nauczyła mnie pokory. Cóż ja wiem o spotkaniu pietyzmu ze spinozyzmem, bez którego nie byłoby pewnie niemieckiego oświecenia? A cóż, oprócz żartów, o tradycji purytańskiej, bez której chyba trudno pojąć literaturę amerykańską? A co o zawikłanych dziejach rosyjskiej duchowości, która – w warunkach całkowitego podporządkowania cerkwi państwu – tak kapryśnie i osobliwie rozkwitła na przełomie wieków? Inaczej mówiąc, tam, gdzie pozytywistyczny banał lub strukturalny ahistoryzm nie podsuwał nawet myśli o istnieniu religijnych

inspiracji, nauczyłem się podejrzewać (podejrzenie nie oznacza twierdzenia) działania takich stron chrześcijaństwa, które w moim kulturalnym otoczeniu ignorowano, lekceważono lub nawet potępiano. Ekumenizm oznaczał – dla mnie przynajmniej – także to radosne odkrycie, że nasze biblioteki są o wiele bardziej chrześcijańskie, aniżeli kiedyś sądziłem. Nieznane czy mało znane impulsy chrześcijańskie występowały zresztą na ogół w połączeniach paradoksalnych lub trudno czytelnych, takich, których znaczenie zatarło się z czasem czy zmieszało. Sęp był niewątpliwie katolikiem, lecz jego uczuciowość religijna została silnie naznaczona przez reformę<sup>1</sup> Problem domaga się więc „wpasowania w całość inaczej pomyślaną niż wyznaniowa”<sup>2</sup> (podkr. – JSz).

## 2.

Wydaje się, że właśnie taka – naznaczona postawą ekumeniczną – postawa badawcza pomaga dotrzeć do tego, co teologicznie najgłębsze w dorobku polskiej poezji najnowszej. Dobrym przykładem jest tu twórczość Czesława Miłozza. Zmarły przed rokiem nasz Noblista opublikował pod koniec lat pięćdziesiątych jeden ze swoich najświetniejszych wierszy pod tytułem *Rozmowy na Wielkanoc 1620 roku*. Jest to zbudowana z czterech części, poetycka debata toczona między dwoma staropolskimi szlachcicami. Jeden z nich jest katolikiem, drugi kalwinem. To wielce charakterystyczne dla literackiej autokreacji Miłozza: powoływał się nieraz na kalwińską religijność swoich przodków, by móc w swoich tekstach dokonywać swoiście ekumenicznej reinterpretacji katolickich dogmatów. Utwór podaję tu w całości, choćby dla ilustracji tego jak pojemna teologicznie może być poezja:

- Waść teraz jesteś jako mucha w dzbanie.  
 Winem opita łapkami wiosłuje.  
 Z niej tyle samo co z waści zostanie,  
 Darmo nadzieja frasunki cukruje.  
 Złociste guzy, kiereje i stroje  
 W skrzyniach jaśnieją a śmierć mówi: moje.  
 Spódnice dziewczkom waść zawijać raczył,  
 W gaju brzozowym biegał z twardą pytą.  
 Sekreta jakie możeś tam zobaczył?  
 Albo, gdy konia pod tobą ubito,  
 Umazanemu bitewną posoką  
 Mądrość odkryło słupiejące oko?

<sup>1</sup> J. BŁOŃSKI, *Ekumenizm a literatura*, w: *Sacrum w literaturze*, red. W.J. GOTFRYD, M. JASIŃSKA-WOJTKOWSKA, S. SAWICKI, Lublin 1983, 30-31.

<sup>2</sup> Tamże, 31.

Pies, koń i owad, zwierz leśny i polny  
Żyją i giną a ty chcesz trwać wiecznie?  
Jak one mocom nie swoim powolny  
Krucyfixs chwytasz, bo tak ci bezpiecznie.  
Drewno masz w ręku w tym drewnie próchno.  
Pacierzę mruczysz, ale strachem cuchną.

Już gęba twoja oddarta od kości  
I w czarnym mięsie robak fossy ryje.  
Nie, panie bracie, nie będzie wieczności,  
Jej nie kupiły błagania niczyje.  
Choć patrzysz w okno czy nie dane znaki  
Tobie i bydłu przypadek jednaki.

– Ani ja wierzę w duszę nieśmiertelną,  
Ani nagrody czekam dla zasługi.  
Imię i pamięć z szatą mi odejmą,  
Wiek mój skończony i wiek mój niedługi.  
A kiedy, pusty, legnę sam w mogile,  
Na nieskończone czasy, nie na chwilę.

Lecz jako Bóg mnie postawił na ziemi  
Jeżeli zechce, znowu mnie postawi.  
Nie mnie dochodzić u jakich płomieni,  
W jakich kuźnicach serce mi przetrawi,  
Ani zgadywać, w roku czy godzinie  
On się objawi, kiedy świat przeminie.

Gdybym nie ufał słowu Boga mego  
Za cóż ufają ludzie słowom ludzi?  
Może nie świętych, ale nikczemnego  
Swoją miłością do chwały przebudzi  
I proch połączy niepojętą siłą  
Aby co skryte wyjawione było.

A jeśli dla mnie doła zgotowana  
Wróbla i kruka, liszki i łasicy,  
I, nocny motyl, nie doczekam rana  
Ale zgoreję cały w ogniu świecy,  
Jeślim nie po to, żeby mnie ocalił  
Przecież do końca Jego będę chwalił.

– Waść kalwin. Proszę kłaniać się Kiejdany.  
Jedźże z pospólstwem tam zawodzić DIEVIE  
Albo kazania słuchać z Angliczany  
W zborze bielonym, zgoła niby chlewie.

Kiedy herezja dotąd w tobie siedzi  
Co z wielkanocnej włascinej spowiedzi?

W dolinę tedy idziesz Jozafata?  
A czyś pomyślał jacy tam królowie,  
I narodzonych w nieobeszłe lata  
Jakich tam ludów nazbiera się mrowie?  
Jakie tam śpieszą tysięcy tysiące,  
Straszne maszyny, smoki latające?

Jakie przestwory i jakie marmury,  
Jakie rozумы, jakie palmy święte.  
Ów cuda czynił i przenikał mury,  
Tamten Sodomy zratował wyklęte.  
Mitry papieskie, berła, pastorały  
Wyżej od Alpów tam będą leżały.

Gdzie sprawiedliwych, zgromadzonych w domie,  
Hyzopem, myrrą witają anioły,  
Gdzie lekkie duchy stąpają widomie  
Potrzeba jeszcze dumnia z Wędziagoły,  
Który gniótl dziewczki, znał myślistwo ptasze?  
I jakże tobie nie wstyd, powiedz, wasze.

– Izem niegodny i pokornej cześci  
Małuczkich, biednych szanować nie umiał,  
Ja pod majestat chronię nie niewieści  
Bom więcej pragnął niżeli rozumiał.  
Maryi Matki wargą moja wzywa.  
Niech mnie gwiazdami swoimi okrywa.

A jeśli w bramę ostatniej doliny  
Zastuka za mnie kij mego pasterza,  
Nie dbam ku czemu wezmę obłóczyny  
Pomny obietnic wiecznego przymierza.  
Po Jego woli przybranie dostanę  
Nie ciało szpetne, dawno zapomniane.

Przez kraje wschodu i kraje zachodu,  
Ziemie południa i ziemie północy  
Dzieckiem pobiegnę w świetle do ogrodu  
Jutrzenną porą po nawalnej nocy.  
Wzrok, smak i dotyk nie takie posiędę,  
Lepszych niż tutaj muzyk słuchać będę.

Grecką, egipską odezwę się mową  
I wszelką, jaka była od początku.

Księgę Rodzaju odczytam na nowo,  
 Świadom splecionej osnowy i wątku.  
 I każdą poznam tajemną przyczynę.  
 A potem w Jego szczęśliwości zginę.<sup>3</sup>

Montgeron, 1959

Pierwsza połowa XVII w., to faktycznie czas wielkich ekumenicznych dysput, w Polsce i Europie. Taką właśnie debatę czyni Poeta bohaterką wiersza. Zagadnienia grzechu i usprawiedliwienia, antropologia teologiczna i eklezjologia – intensywnie i bezustannie Miłosza interesowały. Ale główną *quaestio* tamtych sporów a i tego utworu jest bez wątpienia eschatologia, kwestia pośmiertnej przyszłości człowieka i świata. Nie przypadkowo są to „rozmowy na Wielkanoc” To, co poezję Miłosza teologicznie interesuje najbardziej to właśnie interesuje najbardziej – w ekumenicznym kontekście – to kwestia Zmartwychwstania: realność, prawda, wątpliwości, skutki, ekumeniczny kontekst. I temu zagadnieniu spróbujemy teraz przyrzeć się bliżej.

### 3.

Na początek wiersz pt. *Bez powodu* (1977 rok), który kończy trzecią część (pt. *Ciemne i zakryte*) książki poetyckiej *Hymn o Perle*. Pozornie sielankowa, z pewnością celowo „wyostrzona” prostota utworu kryje pod powłoką słów „najzwyklejszych” istotne napięcie:

„Niech spłynie błogosławieństwo  
 Na życie połamane  
 Żeby została radość  
 Tam gdzie nie ma powodu.  
 Pięknością przejęty żywą,  
 Wieczną wiosną w zenicie  
 Ulatują nad siebie  
 Zrozpaczonego.  
 Jaka to cierpka siła!  
 Ile dzięków czynienia  
 Za to że otrzymane  
 Wtedy kiedy stracone”<sup>4</sup>

Jednym z ważnych kluczy do interpretacji tego utworu jest niewątpliwie klasycznie chrześcijańska prawda o związku pomiędzy Ewangelią i życiem, to znaczy dobra nowina o życiu: Jej przybliżenia, synonimy i uszczegółowienia to: obumarłe ziarno pszenicy przynoszące plon obfity (J 12, 24), „strategia” ośmiu błogosławieństw (Mt 5, 3-12; Łk 6, 20-26), Boski paradoks krzyża, czyli śmierci dającej życie – „otrzymane (...) kiedy stracone”<sup>5</sup>, Tajemnica Paschy.

<sup>3</sup> Cz. MIŁOSZ, *Wiersze*, Kraków 1993, 93-96.

<sup>4</sup> Cz. MIŁOSZ, *Hymn o Perle*, Kraków-Wrocław 1983, 54 (wyd. 1 krajowe, dalej jako: HP).

<sup>5</sup> Tamże.

Główny kierunek szlaku, po którym porusza się – rosnąc – Miłoszowi myśl chrystologiczna jest taki właśnie: od *unde malum?* poprzez *Incarnatio*, *Passio* do centralnego problemu chrześcijańskiej teologii i człowieka wszystkich epok i miejsc, czyli pytania o prawdę i implikacje *Resurrectio*. Charakterystyczna dla tego wymiaru refleksji Poety jest tu jej metoda (zastosowana na przykład w *Ziemi Ulro*), niejako powtórzona za cytowanym przezeń Ignacym Loyolą: przemierzać „w odwrotnym kierunku całą nieogarnioną wielość ludzkich żywotów, która składa się na to, co nazywamy historią. Jesteśmy tutaj u samego sedna chrześcijańskiego stosunku do historii jako całości odniesionej do jednego wydarzenia w miejscu i czasie, i rozwijającej się od tego wydarzenia”<sup>6</sup> Oczywiście, tym centralnym wydarzeniem – jak „kłębkim dla nitek” – jest życie Chrystusa, Jego osoba i dzieło. Zaś samym „centrum centrum” jest problem zmartwychwstania. Dlatego też fundamentalne pytanie (fundamentalne dla całej ludzkości, jak i każdego człowieka) brzmi następująco: czy Jezus Chrystus, „zmartwychwstał, czy nie zmartwychwstał? Innymi słowy, czy istnieje tylko porządek wszechświata (matematyczna konieczność u Simone Weil) czy też raz została ona przełamana?”<sup>7</sup> Rozstrzygającej odpowiedzi na to pytanie nie da się (i nie wolno) w ludzkim życiu uniknąć<sup>8</sup>, trzeba z nim (pytaniem) i nią (odповідzią) nieustannie „zderzać” i konfrontować wszystkie egzystencjalne fakty i problemy<sup>9</sup>

Radykalizm tak sformułowanej alternatywy („zmartwychwstał czy nie zmartwychwstał?”<sup>10</sup>) zawdzięcza Miłosz – wielokrotnie to podkreśla – lekturze wielkich powieści i dzienników Fiodora Dostojewskiego<sup>11</sup> Odpowiedź przesądza o naszym stosunku do świata, o rozumieniu rzeczywistości, decyduje o finalnym ładzie lub chaosie<sup>12</sup> wszechświata, stanowi też o *specificum* chrześcijaństwa, to znaczy rozstrzyga „o różnicy pomiędzy chrześcijaninem i niechrześcijaninem” – pisze autor *Ziemi Ulro* pośród zdań poświęconych autorowi *Biesów* i proble-

<sup>6</sup> Cz. MIŁOSZ, *Ziemia Ulro*, Warszawa 1982, 271 (wyd. 1 krajowe, dalej jako: ZU). Por. E. CZARNECKA, *Podróżny świata. Rozmowy z Czesławem Miłoszem. Komentarze*, New York 1983, 345 (dalej jako: PŚ I).

<sup>7</sup> ZU, 272.

<sup>8</sup> „Bo pytanie to stanowi o istocie naszego stosunku do świata. Dlatego (...) krytycy »Ulro« uważali za moralny imperatyw odpowiedzieć na nie” – zauważa R. Gorczyńska (PŚ I, 345). Faktycznie przykład to wielce znamienity: centralne pytanie *Ziemi Ulro* – pytanie o Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa – prowokuje do osobistej odpowiedzi i „prywatnych wyznań” wielu recenzentów tej książki! R. Gorczyńska odwołuje się (tamże 344) do esejów ST. Barańczaka, K. Jeleńskiego, K. Dorosza.

<sup>9</sup> Co Miłosz czyni na przykład – zdaniem M. Stali (*Oślepy ogród*, „Na Głos” (dalej jako: NG), 3 [1992] nr 6, 177 – w wierszu z *Dalszych okolic*.

<sup>10</sup> ZU, 272.

<sup>11</sup> Tamże 271-272. Na pytanie „Jaka myśl Dostojewskiego jest najważniejsza dla naszych czasów?”, Miłosz odpowiada na początku lat osiemdziesiątych (*Dostojewski dzisiaj...*, 16): „Przekonanie, że albo należy ugiąć się przed powszechną Koniecznością (Naturą), której znamiennym jest śmierć, albo wierzyć w cud Zmartwychwstania. Przekonanie, że nie ma Historii czysto świeckiej, bo jej ukryty sens jest metafizyczny”

<sup>12</sup> Por. M. STALA, *Oślepy ogród*, 177.

matyce teologicznej jego powieści<sup>13</sup> Decydującej alternatywie związanej istotnie z „Mysterium Resurrectionis” i równocześnie istotnie organizującej życie jednostek i całej ludzkości poświęcił Miłosz dwa wiersze z lat osiemdziesiątych – *Wykład V*<sup>14</sup> oraz *Albo-Albo*<sup>15</sup> Tak pod względem artystycznym, jak i teologicznym należą one niewątpliwie do szczytowych osiągnięć Noblisty – warto je zacytować obszerniej, prezentując w ten sposób „literacką teologię Zmartwychwstania” Miłosza w całym bogactwie jej poetyckiego kontekstu.

#### 4.

Autor *Albo-Albo* kreśli najpierw panoramę konsekwencji wiary w fakt Zmartwychwstania i w Zmartwychwstałego, a ściślej rzecz biorąc konsekwencji „wierzącej akceptacji” podstawowych prawd chrystologii (*Incarnatio, Passio et Mors, Resurrectio*):

„Jeżeli Bóg wcielił się w człowieka, umarł i zmartwychwstał,  
Wszelkie ludzkie zajęcia są godne uwagi  
Tylko w tym stopniu w jakim od tego zależą,  
To znaczy zyskują sens przez to wydarzenie.

Powinno się myśleć o tym w dzień i w nocy,  
Co dzień, latami, coraz mocniej i głębiej,  
A już najbardziej o tym, że historia ludzkości jest święta  
I każdy nasz uczynek jest jej częścią,  
Zapisany na wieki, i nic nie przepada.

Ponieważ ród nasz został aż tak wywyższony,  
Naszym powołaniem powinno być kapłaństwo  
Nawet jeżeli nie nosimy liturgicznych szat.

<sup>13</sup> ZU, 272. W tym sensie niechrześcijański jest oryginalny skądinąd element chrystologii Wata, rekonstruowanej z wierszy i interpretowanej przez Miłosza (*Poeta Aleksander...*, 8): „(...) odrzucenie zmartwychwstania. Można to uważać za bluźniercze, ale Chrystus u niego nie chce zmartwychwstać ze współczucia dla cierpień ludzkich. Mówi: »Nie wstanę dopóty/ dopóki i człowiek nie będzie wyzwolon/ od śmierci i bólu«. To tak jak w buddyzmie, w którym jedynie Budda osiągnął wyzwolenie z kola narodzin i śmierci, natomiast każdy Bodisatwa, czyli wzór świętości, wyrzeka się, ze współczucia, wstąpienia w nirwanę i wybiera dalszy udział, po śmierci, w odnawiającym się i ginącym łańcuchu istot żywych, aż do chwili, kiedy wszystkie mogą być wyzwolone. Nie znaczy to, że Wat miał coś wspólnego z religiami Wschodu, bo przebywał pomiędzy Ewangelią i Starym Testamentem” Teza ta niewątpliwie zasługuje na namysł i szacunek (choćby ze względu na straszną chorobę i wielkie cierpienie jej autora), ale bez wątpienia przesądza o niechrześcijańskości chrystologii Wata, o jej zawieszeniu (właśnie) pomiędzy Starym Testamentem i Ewangelią.

<sup>14</sup> Cz. MIŁOSZ, *Kroniki*, Paryż 1987 (dalej jako: Kr) 71-72. *Wykład V* jest jednym z *Sześciu wykładów wierszem* (Kr, 67-72), ostatniej części cyklu *Dla Heraklita* (1984-1985) (Kr, 29-72).

<sup>15</sup> Cz. MIŁOSZ, *Dalsze okolice*, Kraków 1991 (dalej jako: DO), 37-38. Por. A. FIUT, *Moment wieczny. O poezji Czesława Miłosza*, Warszawa 1993 (wyd. 1 krajowe poszerzone, dalej jako: MW II), 258.

A więc publiczne świadczenie na boską chwałę  
Słowami, muzyką, tańcem i wszelkim znakiem<sup>16</sup>

Również od warunkowego „jeżeli” rozpoczyna się opis mrocznej sytuacji odrzucenia wielkanocnej chrystologii sensu:

„Jeżeli to, co głosi chrześcijaństwo, jest fikcją  
A prawdą jest, jak uczą w szkołach,  
W gazetach i w telewizji,  
Że ewolucja życia na ziemi jest przypadkiem  
I przypadkiem istnienia człowieka,  
I że jego dzieje zmierzają znikąd donikąd,  
Naszym zadaniem jest wyciągnąć wnioski  
Z myśli o niezliczonych pokoleniach,  
Które żyły i umierały łudząc siebie,  
Gotowe bez żadnych racji wyrzekać się naturalnych pragnień,  
Czekać na wyrok pośmiertny, co dzień w strachu,  
Że za wylizanie słoja konfitur spadnie kara wieczna.  
Skoro biedne zwyrodniałe zwierzę  
Zdobywać się umiało na takie fantazje  
Zaludniając powietrze promiennymi istotami  
A skaliste przepaście tłumem diabłów,  
Konsekwencje tego muszą, zaiste, być poważne.  
Należy chodzić i głosić, i nie ustawać.  
Przypominać na każdym kroku, kim jesteśmy:  
Że nasza zdolność do aberracji nie ma granic  
I że każdy, kto wierzy w cokolwiek, ten się myli.  
Jedynie godna szacunku jest skarga na naszą nietrwałość,  
Na jeden dla wszystkich koniec przywiązań i nadziei.  
Tak jakbyśmy, grożąc obojętnemu niebu,  
Spełniali to, co najbardziej wyróżnia nasz gatunek”<sup>17</sup>

Tymczasem obserwacja najprostszych faktów historyczno-egzystencjalnych zdaje się odsłaniać naszą chwiejną, „Tomaszową”<sup>18</sup> słabość wiary w Zmartwychwstanie przy jednoczesnej tęsknocie (naturalnemu ciężeniu?) do Paschalnej Prawdy Pustego Grobu i Inkarnacyjnej Prawdy Betlejemskiej Groty:

<sup>16</sup> *Albo-Albo*, DO 37.

<sup>17</sup> Tamże 37-38.

<sup>18</sup> Ów „Tomaszowy” dylemat wielkanocnej wiary następująco wyraża J. Augustyn (*Rabbi, gdzie mieszkasz? Propozycja medytacji i kontemplacji ewangelicznych opartych na Ćwiczeniach duchowych św. Ignacego Loyoli*, Kraków 1993, 206): „(...) Tomaszowi Dobra Nowina wydawała się niemożliwa. To prawda, że Jezus czynił cuda, czynili je przecież i wielcy prorocy, ale nigdy nikt sam nie wrócił z grobu, w którym go pochowano. Zresztą wiara w zmartwychwstanie Jezusa nie była tylko kwestią wiary w »cuda«, to był życiowy problem. Tomasz dobrze rozumiał, że jego życie nabrałoby innego sensu, gdyby Jezus żył dalej. Reakcja Tomasza zawiera w sobie coś z uporu (...)”

„Jezus Chrystus zmartwychwstał. Ktokolwiek w to wierzy  
 Nie powinien zachowywać się tak jak my,  
 Którzy straciliśmy górę i dół, prawo i lewo, niebiosą, otchłanie,  
 A próbujemy jakoś przebrnąć, w autach, w łóżach,  
 Mężczyźni chwytając się kobiet, kobiety mężczyzn,  
 Zapadając się, podnosząc, stawiając kawę,  
 Smarując chleb, bo znów jeden dzień.  
 I jeden rok. Powraca czas prezentów.  
 Choinki rozjarzone, girlandy, muzyczność,  
 Dla nas, prezbiterian, katolików, luteranów.  
 Słodko w ławce kościelnej śpiewać z innymi,  
 Dziękować za to, że dalej razem jesteśmy,  
 Za dar wtórzenia Słowu, teraz, od wieków”<sup>19</sup>

Być może to właśnie twarde „realia życia” sprawiają, że radykalizm „decydującej alternatywy” jest pozorny, wcale niekonieczny – da się go uniknąć, osuwając się w mało wymagający agnostycyzm (może tak, a może nie...), w tak drogą człowiekowi banalność, w „miły humanitaryzm” „pozwalający jakoś żyć” wbrew rozstrzygającym (jakoby) wyborom:

„Ależ gdzież tam! Jakie albo-albo?  
 Od wieków żyją razem ludzie i bogowie.  
 Prośby są zanoszone, o zdrowie, o pomyślną podróż.  
 Nie żeby stale rozmyślać nad tym, kim był Jezus.  
 Gdzież nam, zwyczajnym ludziom, do Tajemnicy.  
 Dosyć, że naśladując pobożnych sąsiadów  
 Oddajemy jej cześć każdej niedzieli.  
 Lepiej, że nie każdemu sądzone kapłaństwo.  
 Jedni do modłów, drudzy do swoich grzechów.  
 Szkoda, że ich kazania są zawsze tak nudne,  
 Jakby sami przestali cokolwiek rozumieć.  
 O początku życia niech sobie piszą uczeni.  
 Może i prawda, ale czy dla ludzi?  
 Dzień następuje po nocy, drzewa na wiosnę kwitną:  
 Te odkrycia na pewno przynoszą mniej szkody.  
 Obyśmy nie troszczyli się o nasz los po śmierci,  
 Ale tutaj na ziemi szukali zbawienia,  
 Starając się o dobro wedle naszej miary,  
 Wybaczając śmiertelnym niedoskonałość. Amen.”<sup>20</sup>

<sup>19</sup> Wykład V, Kr 71.

<sup>20</sup> *Albo-Albo*, DO 38.

Więc

„Milczą teologowie. A filozofowie

Nie odważą się nawet spytać: »Cóż jest prawda?«<sup>21</sup>

I ludzkości udaje się „bezpiecznie” przejść obok radykalizmu pytania o Prawdę Wielkanocnego Poranka:

„I tak, po wielkich wojnach, w niezdecydowaniu,

Prawie że dobrej woli ale niezupełnie,

Pracujemy z nadzieją. A teraz niech każdy

Wyzna sobie. »Zmartwychwstał?« »Nie wiem czy zmartwychwstał?«<sup>22</sup>

## 5.

Myliłby się jednak czytelnik powyższych strof, sądząc, że ich przesłanie skłania do akceptacji agnostycyzmu. Stanowisko wpisanej w oba wiersze chry-stologii Miłosza jest jednoznaczne, mimo pozornych komplikacji interpretacyjnych prowadzących (również pozornie) do „wielowykładalności sensu” Przesłanie to brzmi następująco: neutralność w sferze chrystologicznego „albo-albo” jest niemożliwa, a odrzucenie prawdy o Zmartwychwstaniu kończy się oddaniem pokłonu nicości według reguł ateistycznej liturgii, władzą nihilizmu nad ludzkimi sercami i światem, z którego wygnany został Bóg, światem, który sam siebie pozbawia korzeni i celu. Negacja Zmartwychwstania kończy się grozą wielbiącą z wersetów *Oeconomia divina* (Berkeley, 1973 rok)<sup>23</sup>

<sup>21</sup> *Wykład V*, Kr 72. M. Stala stosunkowo „łagodnie” tłumaczy „milczącą niepewność” teologów i filozofów (*Chwile...*, 124): „Intensywność i bezpośredniość doznania, jak i poczucie bliskości „drugiej strony” bytu nie zmieniają faktu jej zasadniczej niewyobrażalności i niemożności pełnego zrozumienia. Faktu wobec którego

„Milczą teologowie. A filozofowie nie odważą się nawet spytać: »Cóż jest prawda?«”

<sup>22</sup> *Wykład V*, Kr, 72.

<sup>23</sup> „Nie myślałem, że żyć będę w tak osobliwej chwili.

Kiedy Bóg skalnych wyżyn i gromów,

Pan Zastępów, kyrios Sabaoth,

Najdotkliwiej upokorzy ludzi,

Pozwoliwszy im działać jak tylko zapragną,

Im zostawiając wnioski i nie mówiąc nic.

Było to widowisko niepodobne, zaiste,

Do wiekowego cyklu królewskich tragedii.

Drogom na betonowych słupach, miastom ze szkła i żeliwa,

Lotniskom rozleglejszym niż plemienne państwa

Nagle zabrakło zasady i rozpadły się.

Nie we śnie ale na jawie, bo sobie odjęte

Trwały jak trwa to tylko, co trwać nie powinno.

Z drzew, polnych kamieni, nawet cytryn na stole

Uciekła materialność i widmo ich

Okazywało się pustką, dymem na kliszy.

Wydziedziczona z przedmiotów mrowiła się przestrzeń.

Skąd ta pewność interpretatora? Kontekst całości Miłoszowego dzieła literackiego dostarcza argumentów wystarczająco licznych i mocnych. Oto kilka z nich:

Nie zmartwychwstał? Jest to odrzucenie Nowego Testamentu i wówczas „prawa naszej planety są kłamstwem i diabelskim wodewilem”<sup>24</sup> Biada wówczas ludzkości i wszystkiemu, co żyje (a życie jest wtedy tylko „na niby”<sup>25</sup>)... Na tym polega istota pokusy ducha kłamstwa, nicości i „pustki”<sup>26</sup>

„Odstąp ode mnie w imię Jezu Krysta,  
Dość mnie nadręczyłeś (...)”-

– brzmi znamieny egzorcyzm z wiersza *Pokusa*<sup>27</sup> (1975 rok).

Zmartwychwstał? Na tym właśnie „polega wiara w Nowy Testament”, jej jądro i istota – czytamy w *Metafizycznej pauzie*<sup>28</sup> Życie rozgrywa się wówczas w blaskach S E N S U, nie jest „diabelskim wodewilem”<sup>29</sup> podporządkowanym bez reszty prawom Natury, „mądrości ciała” – którą jest, jak naucza św. Paweł – „śmierć”<sup>30</sup> Ma rację Wanda Duszka, kiedy w ten sposób ujmuje istotę docie-

Wszędzie było nigdzie i nigdzie, wszędzie.

Litery ksiąg srebrniały, chwiała się i nikły.

Ręka nie mogła nakreślić znaku palmy, znaku rzeki, ni znaku ibisa.

Wrzawą wielu języków ogłoszono śmiertelność mowy.

Zabroniona była skarga, bo skarżyła się samej sobie.

Ludzie, dotknięci niezrozumiałą udręką,

Zrzucali suknie na placach żeby sądu wzywała ich nagość.

Ale na próżno tęsknili do grozy, litości i gniewu.

Za mało uzasadnione

Były praca i odpoczynek

odpoczynek twarz i włosy i biodra

I jakiegokolwiek istnienie”

<sup>24</sup> CZ. MIŁOSZ, *Metafizyczna pauza. Wyb., oprac. i wstęp* J. Gromek (dalej jako: MPI), 83.

Radykalną wersję skutków (ariańskiej!) negacji Zmartwychwstania kreśli – według Miłosza (*Zaczynając od moich ulic*, Paryż 1985, 288; dalej: ZMU) – Fiodor Dostojewski: „jeżeli Jezus umarł i nie zmartwychwstał, tj. jeżeli był tylko człowiekiem, to Ziemia jest »diabelskim wodewilem« i wtedy należy zostać Wielkim Inkwizytorem w imię litości nad ludźmi – żeby nieszczęsnych »zbtutowanych niewolników« zamienić w niewolników szczęśliwych.”

<sup>25</sup> Por. jeszcze raz test *Oeconomia divina*.

<sup>26</sup> *Pokusa*. HP, 20.

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> MPI 83.

<sup>29</sup> Tamże. ZMU, 288.

<sup>30</sup> „Poprzez wiele wieków Chrystus był kimś zupełnie innymi niż filantropowie czy rewolucjoniści: bogoczwolnikiem, przeciwstawionym porządkowi Natury i łamiącym ten porządek przez swoje zmartwychwstanie – »bo mądrością ciała jest śmierć« (chodzi najprawdopodobniej o Rz 8,6 – przyp. J.Sz.), jak powiada apostoł Paweł” CZ. MIŁOSZ, *Poszukiwania. Wybór publicystki rozproszonej 1931-1983*, oprac. K. PIWNICZKI, Warszawa 1985 (dalej jako: Posz.), 153. „(...) zmartwychwstając Jezus łamał jedno ogniwo nieskończonego łańcucha, dając do poznania, że wybrani będą wydarci z mocy przyczyn i skutków utożsamianych z mocą piekieł” CZ. MIŁOSZ, *Widzenia nad Zatoką San Francisco*, Paryż 1980 (dalej: WNZ), 71.

kań *Ziemi Ulro*: „Poprzez zawile wywody mistyków, gwałtowne obrazy wizjonerów Miłosz doprowadza nas do ostatecznego wniosku: Tylko myśl, że porządek wszechświata, matematyczna konieczność została raz przełamana Zmartwychwstaniem Boga – Człowieka, pozwala żyć<sup>31</sup> „Wierzę (...) w (...) Zmartwychwstanie, aczkolwiek nie bez wielu trudności” - pisze Poeta do Mertona 30 maja 1961 roku<sup>32</sup> Najprawdopodobniej tutaj, w kręgu teologicznej problematyki związanej z „Mysterium Resurrectionis” – pasja i częstotliwość nawrotów Noblisty do różnych aspektów tego tematu są tej hipotezy jednym z dowodów<sup>33</sup> - mamy do czynienia z samym rdzeniem, punktem ciężkości Miłoszowej literatury i teologii. Zmartwychwstanie Jezusa (i konsekwentnie nasze), cała przestrzeń teologiczna, chrystologiczna i antropologiczna tej Tajemnicy jest pierwszym, jedynym i autentycznym „MOMENTEM WIECZNYM” podjętym z samego serca „ruchu”<sup>34</sup>

Bezpośrednie implikacje Miłoszowej teologii Zmartwychwstania (źródło i merytorycznie stanowiącej przede wszystkim fragment chrystologii „literackiej” w dziele autora *Dalszych okolic*) dotyczą eschatologii i antropologii. Jest to jak najbardziej zgodne z wiarą i doktryną chrześcijańską w tej materii, które już w *Corpus Paulinum* zostały w pełni wyznane i wyrażone. Jezus Chrystus bowiem, „Pierworodny spośród umarłych (Kol 1, 18), jest zasadą naszego zmartwychwstania: już teraz przez usprawiedliwienie naszej duszy (por. Rz 6, 4), a później przez ożywienie naszego ciała (por. Rz 8, 11)” – tak oba wektory implikacji Zmartwychwstania Boga – człowieka przedstawia Katechizm Kościoła Katolickiego<sup>35</sup>

W poezji Miłosza wektor pierwszy to na przykład fragment ostatniej strofy wiersza pt. *Do Józefa Sadzika* (wrzesień 1980 rok):

<sup>31</sup> *Piećko...*, 4. „Jeżeli w nim (Jezusie Chrystusie – przyp. J.Sz.) spełnia się esencja człowieczeństwa (Nowy Adam), to człowiek w swojej nieznannej sobie istocie stoi poza koniecznością naturalnych przyczyn i skutków, na mocy której jabłko spada z drzewa na ziemię, nie można chodzić po wodzie, a co żywe, umiera” MP I, 82.

<sup>32</sup> Cz. MIŁOSZ, T. MERTON, *Listy*, tłum. M. Tarnowska, Kraków 1991 (dalej jako: L), 105.

<sup>33</sup> Na przykład: ZU 126 (antyreinkarnacyjna wymowa paulińskiej teologii zmartwychwstania); PŚ I (problematyka zmartwychwstania w Księdze Hioba); *Rozmowy na Wielkanoc 1620 roku*, Cz. Miłosz, *Wiersze*, t I-II, Kraków-Wrocław 1985 (dalej jako: W), 67-70, (rozmyślenie „nad życiem pozagrobowym i zmartwychwstaniem” w kontekście polskiej teologii protestanckiej i kontrreformacyjnej XVI i XVII wieku. Por. PŚ I, 136).

<sup>34</sup> Por. *Notatnik: Bon nad Lemanem*, W I, 292; MACIEJEWSKI, *ażęby ciało...*, 114-115. Niewątpliwy wpływ na doniosłość i rangę prawdy o Zmartwychwstaniu w hierarchii problematyki poruszanej przez Miłosza ma – genetycznie – „konflikt” pisarza „z Naturą” Refleksja nad Zmartwychwstaniem Jezusa Chrystus jest tych zmagani punktem kulminacyjnym, „zasadniczym zwrotem” W duchu słów J. Augustyna (dz. cyt., 182): „»Wszystko, co dotyczy zmartwychwstania Jezusa (...) jest bez analogii – brakuje jakiegokolwiek odpowiednika w naszych dziejach dla tej Prawdy wiary« (C. Martini SJ). W tajemnicy paschalnej dotykamy nieprzewidywalnego działania Bożego, absolutnej N O W O Ś C I Boga, który nieustannie »wszystko czyni nowym« (Ap 21,5)”

<sup>35</sup> *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994 (dalej jako: KKK), 658.

„Niech triumfuje (...)

(...) co dzień wspólne z martwych powstawanie

Ku Niemu, który jest i był i będzie”<sup>36</sup>

Zaś implikuje wektor drugi to wcześniejsze linie tego samego utworu:

„(...) Bo twoja obecność

Tak dla mnie mocna, że zawsze prawdziwa.

I chociaż nie wiem, co jest czas, co wieczność,

Ufam, że słyszysz ten głos, który wzywa”<sup>37</sup>,

a także cztery wersety kończące wiersz *Na pożegnanie mojej żony Janiny* (1986 rok):

„Czy wierzę w ciało zmartwychwstanie? Nie tego popiołu.

Wzywam, zaklinam: rozwiążcie się elementy!

Ulatujcie w inne, niech przyjdzie, królestwo!

Za ogniem ziemskim złóście się na nowo!”<sup>38</sup>

## 6.

Podstawową tezę poetyckiej teologii Miłosza jest wiara w to, iż „dzięki zmartwychwstaniu Chrystusa (...) całe piękno stworzonego profanum zostanie przemienione w doskonałość sacrum”<sup>39</sup> (podkr. J.Sz.). Jest to jednak twierdzenie, które przenosi naszą refleksję (skądinąd płynnie i naturalnie, zgodnie z wewnętrzną logiką kolejnych traktatów składających się na całość teologiczno-dogmatycznego ujęcia doktryny) w sferę eschatologii. Jej zaś będzie poświęcony ostatni paragraf niniejszego rozdziału.

Dodajmy więc tylko sprawę niewątpliwie godną wyeksponowania i podkreślenia już teraz. Chrystologiczna refleksja Miłosza nad „Mysterium Resurrectionis” jest owocem i punktem dojścia długiej i żmudnej drogi, tak egzystencjalnej, jak i artystycznej. Miłosz bowiem przechodząc przez wiele zaprawionych goryczą i skalnych krwią „dolegliwości” XX wieku, przez „zapętlenia” moralne i losowe własnej biografii, przez skazy (choroby?) serca i umysłu – skutkiem „połykanych trucizn” – dochodzi przecież do samego serca chrześcijaństwa: do pytania o Zmartwychwstanie Chrystusa. I choć „tak” stale przeplata się to z „nie”, choć nie sposób odmówić racji przenikliwej interpretacji diagno-

<sup>36</sup> HP, 107.

<sup>37</sup> Tamże, 106.

<sup>38</sup> Kr, 20. „Zmartwychwstanie. Wszystkie rzeczy dotykalne, materialne, jak się to mówi, zmieniają się w światło i tam ich kształt zostaje przechowany. Po końcu naszego czasu, w metaczasie, wracają jak światło stężone, choć nie stężone do stanu poprzedniej materii. Niepojętą mocą są to wtedy same esencje. I esencja każdej ludzkiej istoty bez tego, co na niej narosło, bez wieku, choroby, szminki, przebrań, udawań. Cz. MIŁOŚZ, *Nieobjęta ziemia*, Paryż 1984 (dalej jako: NZ), 109.

<sup>39</sup> BŁOŃSKI, *Epifanie...*, 228.

zy Jana Pawła II („Robi pan zawsze krok naprzód i krok w tył”)<sup>40</sup>, to jednak właśnie dzięki problematyce, by tak rzec, „wielkanocnej” teologia „literacka” Miłosza nabiera kształtu prawdziwie chrześcijańskiej, chrystocentrycznej teologii trudnej – bo dalekiej od naiwnego, taniego optymizmu – nadziei<sup>41</sup>

\* \* \*

*Quaestio resurrectionis* w Miłoszowej wersji, to jedno z najgłębiej postawionych pytań w polskiej literaturze – uczta dla teologa. Zasadniczy nurt tej refleksji jest złoiony podejściem katolickim, zderzonym z pytaniami, które tradycyjnej wierze stawiają współczesne odmiany agnostycyzmu i ateizmu. Ale liczne wątki problematyki są bez wątpienia pochodzenia poreformacyjnego (luteranckiego, kalwińskiego, neoliberalnego). Dominuje więc w analizowanych tekstach specyficzny, teologiczno-literacki ekumenizm.

## Quaestio resurrectionis. Miłosz, Ökumenismus, Literatur

### Zusammenfassung

*Quaestio resurrectionis* in der von Miłosz behandelten und vorgelegten Version ist eine der tiefsten Fragen der polnischen Literatur. Den Hauptstrom dieser Reflexion bildet katholisches Denken, das mit den Fragen des modernen Agnostizismus und Atheismus konfrontiert wird. Aber viele der angegangenen Themen dieser Problematik sind zweifellos postreformatorischer (lutherischer, kalvinischer, neoliberaler) Herkunft. Somit dominiert in den analysierten Texten ein spezifischer, theologisch-literarischer Ökumenismus.

<sup>40</sup> „(...) moja poezja jest religijna. A również (może to samo) jest za Bytem przeciw Nicości. Choć, jeżeli chodzi o chrześcijaństwo, jest stale na tak i nie. Zauważyła to J. W. i w rozmowie prywatnej o *Sześciu wykładach wierszem* powiedział Jan Paweł II: »Robi pan zawsze krok naprzód i krok w tył«, na co ja: »A czy dzisiaj można inaczej pisać poezję religijną?«

<sup>41</sup> M. Stala pisze na temat *Kronik* (1987 rok) w eseju pod znamienym tytułem *Rzeka w ciemności* (*Chwile...*, 124): „(...) »druga strona« nie jest domeną pewności, lecz nadziei. Stąd, jeśli znaleźć można w *Kronikach* jakąś teologię, to nie jest to teologia religii czy wiary, lecz (daleko od optymizmu) teologia nadziei”